ROK XV



ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

STRZELEC

NR 35

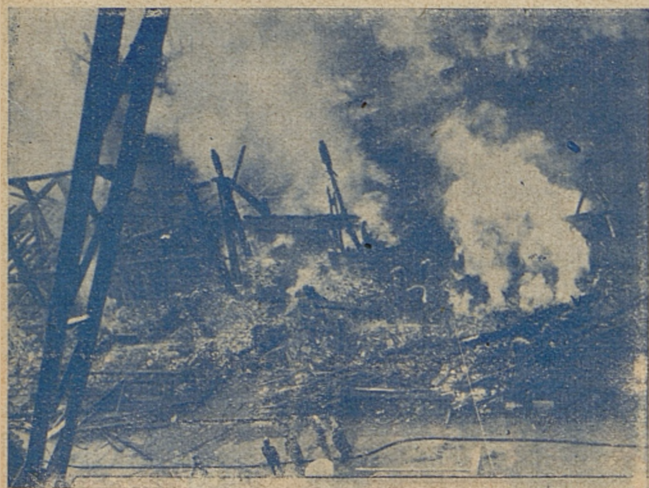
ZE ŚWIATA



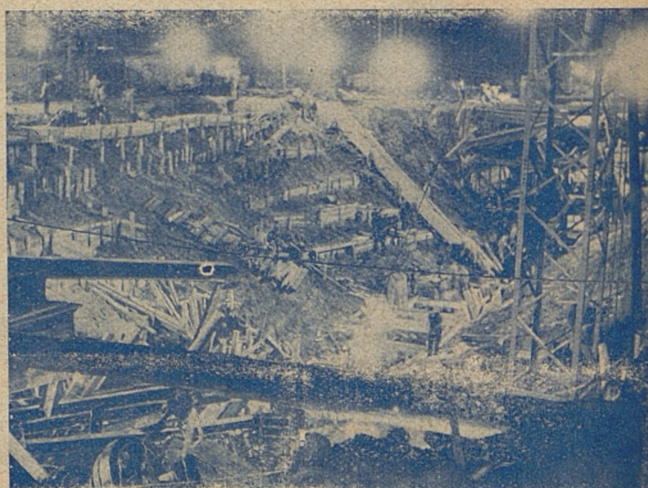
Król angielski podczas swego pobytu w Szkocji dokonał przeglądu honorowej kompanji tamt. pułku.



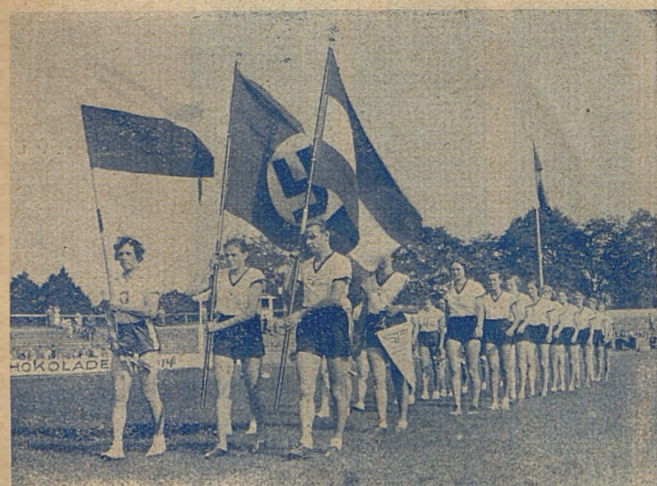
Manewry armji angielskiej. Budowa prowizorycznego mostu na łodziach przez rzekę Test.



Na Wystawie Radjowej w Berlinie wybuchł groźny pożar, który strawił część zabudowań. Straty są b. duże.



Przy budowie tunelu kolei podziemnej w Berlinie zawaliła się część tunelu, grzebiąc pod gruzami robotników.

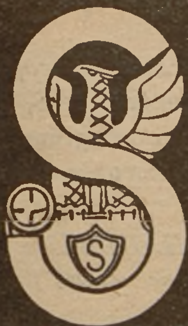




Lekkoatletyczne zawody kobiece Polska-Niemcy w Dreźnie.

Defilada zespołów biorących udział w zawodach.

Finał 100 m., w którym zwycięża Walasiewiczówna.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 8 WRZEŚNIA 1935 ROKU Nr. 35

PRZY URNACH WYBORCZYCH

Jedną z podstawowych zasad każdego demokratycznego ustroju państwowego jest możność ogółu obywateli brania czynnego udziału w życiu państwa i wpływanie na wszystkie jego przejawy. Zazwyczaj jednak zasady te pozostają napisaną na papierze teorją, a życie idzie swojemi drogami. Jednym zaś z najważniejszych powodów wypaczających u nas powyższe zasady było istnienie partyj politycznych i nadmiernie wybujały ich rozrost.

Między obywatelem, a państwem stawał konieczny pośrednik — partja. Jeśli obywatel chciał skorzystać ze swych słusznych uprawnień wywarcia pewnego wpływu na losy państwa — mógł to tylko zrobić za pośrednictwem którejś z istniejących partyj politycznych. Partje zaś okazywały zainteresowanie wolą i potrzebami obywatela tylko wtedy, gdy zależało im na zjednaniu większej ilości głosów na numer swej listy. Później zapominały o niepotrzebnym już wyborcy, nie interesowały się jego wolą, a postępowały tak, jak im było wygodniej ze względu na taktykę partyjną. W tej sytuacji wyborca pozbawiony był jakiegokolwiek wpływu na skład osobowy sejmu, a jeśli chciał wykorzystać swe uprawnienia obywatelskie, nie mógł tego uczynić inaczej, jak głosując na jedną z partyj politycznych.

Dziś między obywatelem, a państwem niema żadnego pośrednika. Dziś też obywatel zyskał w znacznie większym stopniu, jak poprzednio, możność wpływania na wybór posłów. A więc przedewszystkiem kandydatów na posłów nie wyznaczają sztaby partyjne, lecz wybierają ich delegaci samorządu, związków zawodowych, organizacyj gospodarczych i społecznych. Przesuwa to cały ciężar wyboru kandydatów na posłów na społeczeństwo, na organizacje społeczne i gwarantuje, że kandydaci nie będą wybierani na podstawie swych zdolności, jako krzykaczy wiecowych, a natomiast, że będą odpowiadać wymaganiom nowej Konstytucji, która, w art. 7 mówi, że „wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne".

Wyborca, który w dniu wyborów otrzymuje kartę do głosowania z nazwiskami kandydatów i ma w odpowiedniej kratce postawić kreskę przy dwóch nazwiskach, które wybiera, nie czyni tego mechanicznie. Na liście kandydatów widzi bowiem nazwiska ludzi z własnego lub sąsiedniego powiatu, którzy czynnie pracują w organizacjach społecznych i gospodarczych, którzy dali się już dobrze poznać ze swych wartości, zdolności i poglądów społecznych i politycznych. I głos swój oddaje wyborca, na tych do których ma największe zaufanie. Niepotrzebna tutaj żadna agitacja. Wystarczy zapytać się jednego lub drugiego sąsiada czy znajomego, o którego z kandydatów (jeśli ktoś sam nic o nim nie wie), a napewno powiedzą gdzie i jak pracuje dla dobra ogółu obywateli.

Trudno zresztą przypuścić, żeby dużo było takich wyborców, którzyby potrzebowali pytać się o osoby kandydatów na posłów. Nie świadczyłoby to zresztą o powszechnej nieznajomości zasług kandydatów przez ogół wyborców, a dowodziłoby tylko, że niektórzy wyborcy nie interesują się życiem publicznem, że nie biorą czynnego udziału w pracy społecznej. Nie trzeba zaś zapominać, że właśnie praca społeczna, praca na rzecz dobra powszechnego jest nakazem Konstytucji i zarazem środkiem do stworzenia z Polski uspołecznionego państwa.

Praca na rzecz dobra zbiorowości jest jednem z naszych naczelnych strzeleckich założeń ideowych i dlatego będzie nam łatwiej, jak innym zrozumieć zasady Konstytucji i ordynacji wyborczej i zrealizować je w pracy codziennej. Dziś zaś, w dniu wyborów, powinniśmy sami spełnić należycie swój obowiązek wyborczy i wpłynąć na najbliższe swe otoczenie, aby podążyło do urn wyborczych i oddało głosy na tych kandydatów, do których ma największe zaufanie.

20-lecie BAONU WARSZAWSKIEGO P. O. W.

„Założyłem P. O. W. wysyłając ś. p. Żulińskiego w początku wojny 1914 roku do Warszawy dla zorganizowania tam odpowiednika tego, co w historji legjonowej było ruchem Pierwszej Brygady. Rozszerzyłem ją i z nowemi instrukcjami zostawiłem w 1915 roku, gdym w sierpniu był w Warszawie osobiście i zatrzymał rekrutację do legjonów."

J. PIŁSUDSKI.

(„Piękne wczoraj").

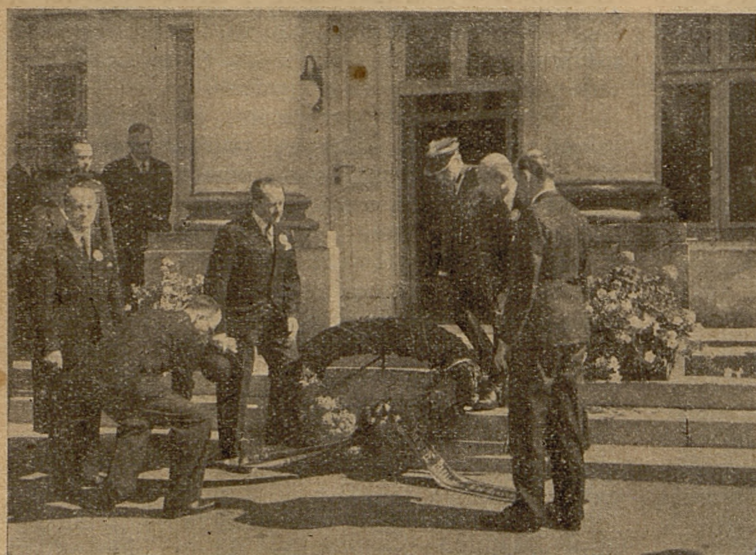
W dniu 1 września b. r. Warszawa obchodziła uroczyście dwudziestą rocznicę wymarszu t. zw. Baonu Warszawskiego P. O. W. w pole, do Pierwszej Brygady. Bataljon ten wymaszerował z Warszawy 22 sierpnia 1915 r. pod Komendą ś. p. por. Romana Żulińskiego. W historji naszej stał się on cennym przyczynkiem łączącym węzłem krwi największe miasto Polski, Jej stolicę, z ruchem niepodległościowym Komendanta, z chwałą okrytym trudem wojennym Pierwszej Brygady. Nic więc dziwnego, że stolica Niepodległej Polski uroczyście święciła rocznicę wymarszu najlepszych swych synów.

Po nabożeństwie w kościele garnizonowym ruszył pochód do Belwederu. Czoło jego stanowiła Kompanja chorągwiana 21 w. p. p. z orkiestrą, Kompanje Związku Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów, następnie szli dawni żołnierze Bataljonu Warszawskiego. Na ich czele — Komenda Naczelna P. O. W. z 1915 r.: płk. B. Miedziński, minister Zyndram - Kościałkowski, min. W. Jędrzejewicz, v-min A. Koc, dyr. Libicki, mjr. Tomaszewski. Za nimi niesiono wieniec laurowy z wstęgami o barwach Krzyża Niepodległości.

„Wojsko, oddziały Rezerwistów i Strzelców ustawiają się na dziedzińcu. Bliżej pałacu Belwederskiego stają poczty sztandarowe formacyj Federacyjnych. Obok kolumnady zasiada matka ś. p. por. Tadeusza Żulińskiego, pierwszego dowódcy bataljonu, opodal zaś stają b. żołnierze.

Oddziały prezentują broń. Belwederski dziedziniec zalega cisza. Słychać tylko kroki pięciu ludzi — dawnej komendy P. O. W., którzy u progu Belwederu składają olbrzymi wieniec laurowy, z wstęgami o barwach Krzyża Niepodległości. Ta minuta milczenia wraz z aktem złożenia wieńca u progu domu, nierozerwalnie związanego z ostatniemi latami życia i pracy Marszałka Piłsudskiego — ma w sobie coś niesłychanie porywającego i symbolicznego".

Z przed Belwederu pochód ruszył na ul. Żórawią, przed dom, z którego 22 sierpnia 1915 wyruszył Bataljon Warszawski. Tam też po przemówieniach b. szefa sztabu Komendy P. O. W. mjr. Tomaszewskiego i prezydenta m. st. Warszawy St. Starzyńskiego nastąpił akt przemianowania części ulicy Żórawiej na ulicę im. Tadeusza Żulińskiego.



Delegacja b. żołnierzy Warszawskiego Bataljonu P. O. W. składa wieniec na stopniach Belwederu. Od prawej do lewej: min. W. Jędrzejewicz, w-min. Koc, ppłk. Miedziński, min. Kościałkowski, dr. Tomaszewski i dyr. Libicki.

Uformowany ponownie pochód ruszył ulicami miasta w stronę gmachu Prezydjum Rady Ministrów, tam gdzie 20 lat temu zaciągnięta została pierwszy raz warta wojska polskiego w dniu 5 sierpnia 1915 roku. Na warcie honorowej w tem samem miejscu co ongiś stanął ob. Koziorowski (pseud. Kameduła) ten sam, któremu przed laty przypadł zaszczyt trzymania po raz pierwszy warty honorowej.

U stóp tablicy przemówił ówczesny adjutant I Bataljonu ppłk. Bogusław Miedziński:

„Wieczorem, dnia 4 sierpnia 1915 roku Komenda Naczelna P. O. W. zmobilizowała okręg Warszawa i postawiła go pod bronią w gotowości bojowej. Noc z 4 na 5 sierpnia P. O. W. miasta Warszawy — podzielona

na szereg oddziałów zaopatrzona w broń i materjały wybuchowe zajęła szereg odpowiednich punktów, na prowadzących przez stolicę linjach odwrotowych wojsk rosyjskich. Oddziały te otrzymały rozkaz wystąpienia do walki dywersyjnej na wypadek, gdyby arjergardy armji rosyjskiej chciały dokonać ewakuacji młodzieży w wieku poborowym lub niszczyć miasto. Gdy dowództwo rosyjskie poniechało tych zamiarów, wszystkie oddziały P. O. W. — rano dnia 5 sierpnia przemaszerowały na oczach wkraczających wojsk niemieckich do gmachu przed którym stoimy i zajęły go z rozkazu Komendy Naczelnej P. O. W. Wybór tego właśnie gmachu w środku miasta i przy głównej jego arterji uczyniony był rozmyślnie, aby wkraczające wojska niemieckie musiały stwierdzić istnienie w stolicy Polski — polskiej jednostki wojskowej; jednocześnie dowództwu tych wojsk notyfikowany został fakt pozostawania w Warszawie oddziału zbrojnego podległego dowództwu brygadjera Józefa Piłsudskiego.

W tem oto miejscu zaciągnięta została dnia 5 sierpnia 1915 roku pierwsza od roku 1831 warta wojsk polskich. W dalszym biegu historycznych wypadków gmach ten w trzy lata później — stał się siedzibą Rządu wskrzeszonej Rzplitej Polskiej. — Od tej chwili aż po wieczne czasy wolnej i niepodległej. Tablicę tę poświęconą upamiętnieniu pierwszego jawnego wystąpienia żołnierza polskiego w Warszawie po wiekowej niemal przerwie — oddajemy niniejszem w opiekę gospodarzowi tego gmachu i tej ziemi — Rządowi Rzplitej".

Po przemówieniu, płk. B. Miedziński dokonał odsłonięcia tablicy, na której wyryto następujący napis:

„W tem miejscu stolicy w dniu 5 sierpnia 1915 roku poraz pierwszy od dnia 8 września 1831 roku stanął jawnie na warcie Żołnierz Polski z Bataljonu Warszawskiego Polskiej Organizacji Wojskowej.

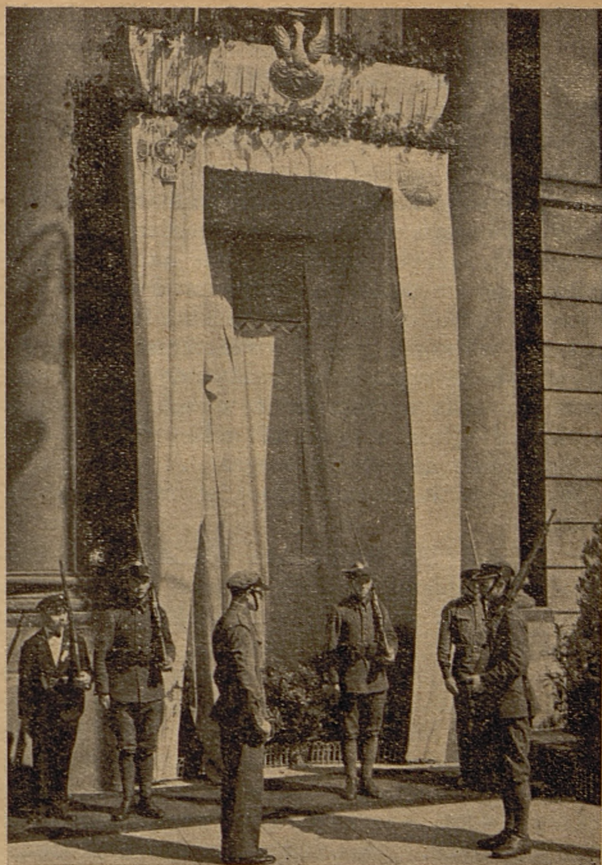
O godz. 13-ej w sali Rady Miejskiej rozpoczęła się uroczysta akademja ku czci poległych żołnierzy i dowódcy Bataljonu Warszawskiego.

Po obu stronach sali ustawiły się delegacje sztandarowe związków b. wojskowych, stowarzyszeń społecznych i zawodowych, chorągwi cechów warszawskich.

Na trybunie, obok popiersia Marszałka i ubranego zielenią portretu ś. p. porucznika Tadeusza Żulińskiego stanęły poczty sztandarowe Związków — Legjonistów i Peowiaków.

Akademję zagaił prezydent miasta Starzyński, po przemówieniu którego, zebrani powstali z miejsc i w uroczystej ciszy oddali hołd pamięci Komendanta.

Poczem na trybunę wstąpił wicemin. Adam Koc i odczytał listę poległych i zmarłych żołnierzy Bataljonu Warszawskiego, Oddziału Lotnego Wojsk Polskich i Oddziału Żeńskiego P. O. W.



Zmiana warty honorowej przed tablicą P. O. W. odsłoniętą na gmachu Prezydjum Rady Ministrów.

Po zakończeniu apelu poległych zabrał głos płk. Adam Koc, mówiąc. między innemi:

„Polska Organizacja Wojskowa powstaje niemal równocześnie z wybuchem wielkiej wojny europejskiej jako oddział detaszowany 1-ej Brygady — na terenie działań wojsk rosyjskich. Żołnierze P. O. W. — to żołnierze bez ojczyzny, działający w niezwykle ciężkich warunkach fizycznych i psychicznych pracy żołnierskiej. Jeśli zginąć mieli, to groziła im kula lub stryczek szubienicy szpiegów, praca wśród zdezorjentowanego społeczeństwa, przerażonego klęską wielkiej wojny i przybitego potęgą militarną kolosa rosyjskiego.

Bierności tej wypowiada walkę P. O. W. Nie ogranicza się jedynie do prac wyszkoleniowo - wojskowych i organizacyjnych — lecz niemal równocześnie z powstaniem tej organizacji P. O. W. rozpoczyna akcję bojową i dywersyjną oraz wywiadowczą na tyłach wojsk rosyjskich, kładąc podwaliny pod wielki instrument pracy wojennej Komendanta Józefa Piłsudskiego w latach 1916 — 1918, kiedy ciężar najwięk-

szego zbrojnego wysiłku przesuwa się z Legjonów na Polską Organizację Wojskową"....

Następnie przemawia minister Marjan Zyndram - Kościałkowski, który charakteryzując piękną postać por. Żulińskiego, tak o nim mówi:......

„Tadeusz Żuliński—pseudonim Roman Barski — z owego okresu czasu godzien jest pióra historyka, któryby zastanowił się nad jego działalnością jako polityka, żołnierza i kolegi. Żuliński jako polityk w ciągu tych lat 1914 — 1915 potrafił zachować pełnię niezależności P. O. W. od wszelkich czynników politycznych, istniejących wówczas w Warszawie, w dążeniu do walki o niepodległość w łączności z Brygadą, — o ile to spotkanie nastąpićby mogło. A jeżeli nie, to i bez niej w walce samoistnej, w walce powstańczej.

Żuliński był urodzonym żołnierzem — urodzonym wodzem! W akcji czynnej bojowej brał często udział. Gdzie było największe niebezpieczeństwo, tam i on był również. Nie przeszkadzało mu to jednocześnie kierować wyszkoleniem peowiackich szeregów, czuwać nad szkołami, wówczas stworzonemi. Nie przeszkadzało mu to odbywać niezliczonej ilości zgromadzeń i zebrań, zbiórek i odpraw. Na każdej z nich miał zdecydowany, wyraźny pogląd na sprawę, a rozkaz jego był z typu rozkazów wodzów. Rozkazy te były z wiarą przyjmowane, ślepo wykonywane w przeświadczeniu, że zadanie w pełni dokonene zostanie i nikomu włos z głowy nie spadnie. W Żulińskim była nietylko wielka wiara zwycięstwa, ale i wola niezłomna, zahartowana, jak stal, w wykonywaniu wszystkiego tego, co obowiązek, w jego pojęciu rozumiany, wymaga.

Jako kolega,—najmilszy, najweselszy i najprostszy, z chryzantemą najczęściej w klapie ubrania, z uśmiechem na ustach, z kapeluszem na bakier, przychodził on do nas na te, czy inne pogawędki. Spędzaliśmy z nim od czasu do czasu tak rzadko zdarzające się wolne koleżeńskie chwile. Był dumny, a nigdy zarozumiały Był wielki, a nigdy nie był pyszałkowaty, był w każdym swoim czynie sobą.

3-go maja 1915 r. na odprawie, którą odbyliśmy przy ulicy Flora, zapadały stanowcze decyzje. Postanowiliśmy przejść z dotychczasowego charakteru oddziału lotnego do działalności jaknajszerszej, do przygotowania samoistnego powstania. Postanowiliśmy w ten sam sposób, co w 1863 r. ruszyć oddziałami, gdy przyjdzie odpowiednia chwila i padnie hasło „do lasu". W tym też duchu zostały wydane odpowiednie rozkazy.

Czas mijał szybko. Armja rosyjska była coraz słabsza. Nasze oddziały lotne coraz większe szkody czyniły Rosjanom, siały w szeregach ich zamęt i dezorganizację. Odpłacano się nam wzajemnie, pokrywając cały kraj coraz większą siecią żandarmów, chroniącą wojsko i objekty wojskowe oraz karząc niemiłosiernie pojmanych.

4-go sierpnia wieczorem przyszedł rozkaz Komendanta. Oto Żuliński w towarzystwie mojem miał ruszyć dalej na wschód, miał cofać się razem z rosyjskiemi wojskami, miał w dalszym ciągu prowadzić akcję dywersyjną i peowiacką na tyłach armji, miał chronić ludność od ewakuacji i od zniszczenia jej przez wojsko rosyjskie. Wieczorem ruszyliśmy przez most Poniatowskiego.

Moskale cofali się niesłychanie szybko. Po dwóch tygodniach Żuliński mógł wrócić do Warszawy, gdzie został zmobilizowany bataljon warszawski i 22-go sierpnia ruszył na jego czele do Pierwszej Brygady Legjonów.

Pisze o tem w jednym z listów, z dnia 24 sierpnia, a w dwa dni po wymarszu, w ten sposób:

„Przed chwilą otrzymałem list, za który bardzo dziękuję. Za pamięć słodką także. Słodycze rozdałem żołnierzom, by i oni byli pośrednio wdzięczni. Jesteśmy w marszu. Siedzę na ziemi i wiatr ciągle mi przeszkadza. Dzieje się nam niezgorzej. Wczoraj piliśmy wino. Wrażenie estetyczne niesłychane. Noc wczorajsza, jak marzenie. Przez parę dni ogromnieśmy się zżyli. Z oficerami jesteśmy na ty. Żołnierz bajeczny. Ciągle śpiewa, dowcipkuje. Narzeka tylko na brak chleba i to mnie martwi, bo to prawda. Czuję się tak, jak tato 300 dzieci. Kłopotu mam dość, bo trzeba ich przytem przerobić na żołnierzy i wyćwiczyć. Uczą się bajecznie prędko".

A potem już 10-go września pisze do matki:

„Piszę w chałupie małej przy świetle ogniska, na którem gotuje się kawa jako specjał, podawany trzy razy dziennie, poza innem jedzeniem. Trzymam się doskonale. Mam konia, którego posądzam, że niezadługo zdechnie, tak smętnie stęka. Pozatem nienajgorzej mi się powodzi, np. 4 dni temu piłem szampana z kartoflami".

A wkońcu list ostatni, w którym m. in. pisze:

„Jestem już przy Brygadzie. Narazie przydzielony do sztabu. Po drodze wysłałem list z fotografją, czy doszedł? Teraz zapewne będę oficerem linjowym. Jako porucznik, pewnie dostanę kompanję, jeszcze nie wiem napewno".

Komendant naczelny jedynych sił zbrojnych w Warszawie w okresie lat 1914 — 1915, dyktator naówczas, bowiem w pełni poczucia swej odpowiedzialności wiedział, że to, czego on nie zrobi ze swymi ludźmi, tego nikt w Polsce nie dokona i że jego rozkazy muszą być ślepo wykonane. Ten realnie myślący wódz, który my-

śli o tem, że wkrótce ogłosi powstanie narodowe i, że samodzielnie wypowie morderczą walkę Rosjanom, jeżeli z Brygadą połączyć się nie da, — w czas jakiś marzący nieśmiale, czy w Brygadzie zostanie dowódcą kompanji! Czyż to nie najlepsza charakterystyka człowieka, który umiał rządzić, umiał władać, umiał prowadzić na śmierć, na śmierć skazywać i który był jednocześnie tak bardzo, tak niezwykle skromny w sobie.

W parę miesięcy później, jako komendant ranny śmiertelnie, żywota dokonał. Znać było to jego przeznaczeniem! Z pośród groźnych niebezpieczeństw konspiracyjnej pracy, z pośród szaleńczych wyczynów akcji bojowej umiał wychodzić cało—bez zadraśnięcia. Jeżeli mu śmierć przeznaczona była, jakżeż to przeznaczenie miłościwe mu było ,dając mu możność poniesienia jej na polu chwały, a nie w kazamatach więziennych lub na stokach Cytadeli".

Po przemówieniu min. Kościałkowskiego zebrani powstali i skupieni w uroczystej ciszy oddali hołd ś. p. porucznikowi Tadeuszowi Żulinskiemu.

Następnie przemawiali jeszcze: płk. B. Miedziński (przemówienie to zamieścimy w numerze następnym), min. W. Jędrzejewicz i dyr. K. Libicki. Po akademji odbył się wspólny obiad żołnierski i dalsze obrady Zjazdu b. żołnierzy Bataljonu Warszawskiego.

PRZED EGZAMINEM ZESPOŁÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

Zbliża się okres zakończenia prac w przysposobieniu rolniczem. Nie należy jednak ani na moment osłabiać tętna pracy, bo przecie dopiero „koniec wieńczy dzieło". Przeciwnie trzeba dołożyć starań, aby zespoły się podciągnęły, aby żaden maruder nie odpadł. Musi nam wszystkim zależeć na tem, aby możliwie jak najwięcej zespołów zgłoszonych do prac p. r., wytrwało do końca t. zn. aż do samych wystaw i wzięło w nich udział.

Niestety doświadczenie uczy nas, że nie osiągnęliśmy jeszcze tej sprawności, jakiej powinno się wymagać od strzelców, jako zdyscyplinowanych i mających pełne poczucie odpowiedzialności, obywateli-żołnierzy. Oficjalna statystyka prac p. r. za rok ubiegły wykazuje, że mamy jeszcze dużo do zrobienia, jeżeli naprawdę chcemy przodować w dziedzinie przysposobienia rolniczego. Cyfrowo byliśmy na pierwszem miejscu wśród organizacyj biorących udział w p. r. Związek Strzelecki — według danych wojew. komitetów — doprowadził do końca 1602 zespoły i 12434 osób. podczas gdy zgłosił 2251 zesp. i 19933 osób. Na drugiem miejscu znajdowało się Zjednoczenie Młodz. Pol. (K. S. M.) z 1492 zesp. i 10.660 uczestn., na trzeciem miejscu C. Z. M. W. „Siew" (przed połącz.) z 1106 zesp. i 6899 uczestn., na czwartem — Zw. Mł. Lud. z 547 zespoł. i 3875 uczestnikami.

Porównanie zestawień dotyczących prac zapoczątkowanych i zakończonych wykazuje jednak dużą dezercję zespołów. Okazuje się, że z zespołów Z. S. wytrwało 71%, z uczestników 62%, natomiast z K. S. M.—zespołów wytrwało 74%, uczestników — 64%, a z „Siewu" — zespołów 80%, uczestników zaś 69%. Wprawdzie z roku na rok poprawia się stopień wytrwałości zespołów Z. S. w pracach p. r. — ale wysiłek nasz w tym kierunku musi być jeszcze bardziej wzmożony. I dlatego w przededniu egzaminów i wystaw zespołów p. r. zarówno władze Z. S. jak i przodownicy zespołów powinni dołożyć starań, aby jak najmniej zespołów odpadło. Niedość na tem, żeby wszystkie zespoły Z. S. wzięły udział w pokazach.

J. K.

WRĘCZENIE NAGRÓD UCZESTNIKOM STRZELECKIEGO RAIDU MOTOCYKLOWEGO.

Dnia 26 ub. m. o godz. 14.30 zastępca Pana Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Stanisław Engel przyjął w lokalu Państw. Urzędu WF. i PW. 19 uczestników strzeleckiego raidu motocyklowego „Szlakiem Marszałka" i na przedłużonej trasie do państw bałtyckich. Uczestnicy raidu otrzymali nagrodę Państwowego Urzędu WF. i PW za trudy poniesione w czasie raidu, który odbyli na przestrzeni około 3500 klm.

W przyjęciu, z ramienia Komendy Głównej Związku Strzeleckiego wziął udział Szef Sztabu Kmdy Gł. Z. S. mjr. Franciszek Orawiec.

PO RAIDZIE KLUBÓW MOTOCYKLOWYCH Z. S.
Z ZIEMIĄ NA KOPIEC MARSZAŁKA

Po roku pracy wyszkoleniowej i organizacyjnej kluby nasze zaczęły dojrzewać do wykonania zadania stawiającego je na pierwszem miejscu wśród klubów motocyklowych zrzeszonych w Polskim Związku Motocyklowym. Wysiłki dokonane przez poszczególne, nawet świeżo zorganizowane Kluby motocyklowe Z. S. stwierdziły, że nadszedł czas, który zespołowym wyczynem pozwoli im za zdanie egzaminu z poziomu wyrobienia sportowego i sprawności organizacyjnej. Toteż Komenda Główna Z. S. organizując rajd motocyklowy pod hasłem „Z ziemią na Kopiec Marszałka Piłsudskiego", chciała poza motywami ideowemi poddać całość organizacji motocyklowych Z. S. jednorazowemu egzaminowi kończącemu rok pracy przygotowawczej.

Biorąc pod uwagę wielką ilość klubów (21) mających wziąć udział w rajdzie, stwożono szereg grup regjonalnych, a mianowicie: a) grupę krakowsko-kielecko-śląską, b) grupę łódzko-poznańsko-bydgoską, c) grupę polskiego morza (Klub Gdynia i Grudziądz), d) grupę mazowiecką (Warszawa i Siedlce), e) grupę wileńską, f) grupę lubelsko-poleską, g) wołyńsko-podolską (Kluby Łuck i Tarnopol), h) grupę lwowską.

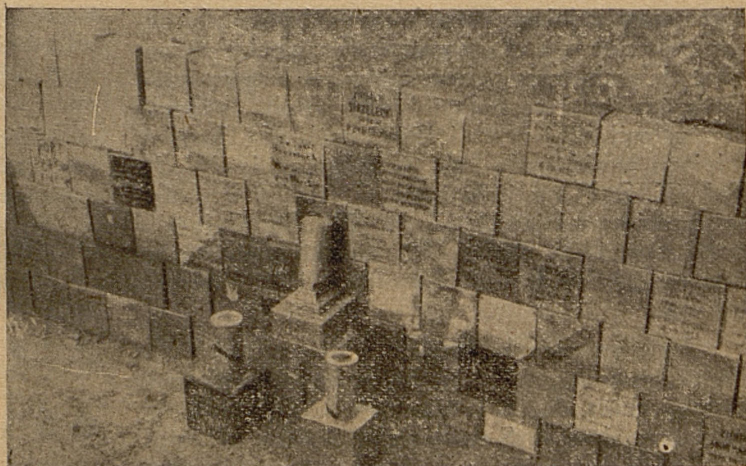
Łączna trasa całego biegu liczyła około 4,000 kilometrów, a długość poszczególnych odcinków, wahała się w granicach 350 — 450 kilometrów. Najliczniej miała być obsadzona trasa dla sztafet grupy krakowsko-kielecko-śląskiej, najsłabiej trasa lubelsko-poleska, jeżeli weźmiemy pod uwagę dyzlokację jednostek klubowych. Do najłatwiejszych zaś do przebycia, należały odcinki tras zachodnio - środokowo - polskich, najgorzej przedstawiały się trasy drogowe położone na połd.-wschodzie Rzeczypospolitej, gdzie niektóre odcinki były prawie nie do przebycia.

Tempo minimalne dla zespołów sztafetowych (sztafeta—przewodnik i dwóch członków — 3 maszyny) — ustalono na 40 km. w dzień, a 25 km. w mocy. Dzień zaczynał się od godziny 3.30. noc od godziny 21. Litraż maszyn wchodzących w skład sztafet nie został ograniczony jednakże wzięto pod uwagę, na odprawie odbytej przed rajdem w Kdzie Głównej, na którą wezwano kapitanów sportowych Klubów, konieczność zestawienia o ile możności równych zespołów sztafetowych, a to ze względu na lepsze techniczne wyzyskanie walorów posiadanych maszyn. Starty sztafet miały odbywać się co minutę. Warunki techniczne i punktacji karnej zostały podane szczegółowo w regulaminie, i kładły wagę specjalnie na podciągnięcie punktacji zespołów. Przygotowano i rozesłano staraniem Kdy Głównej regulaminy biegu, urny na ziemię, pasy do urn i 160 numerów startowych dla poszczególnych sztafet. Wzięto też pod uwagę pomoc w mat. pędnych na rajd i możliwościach transportowych maszyn i członków w drodze powrotnej.

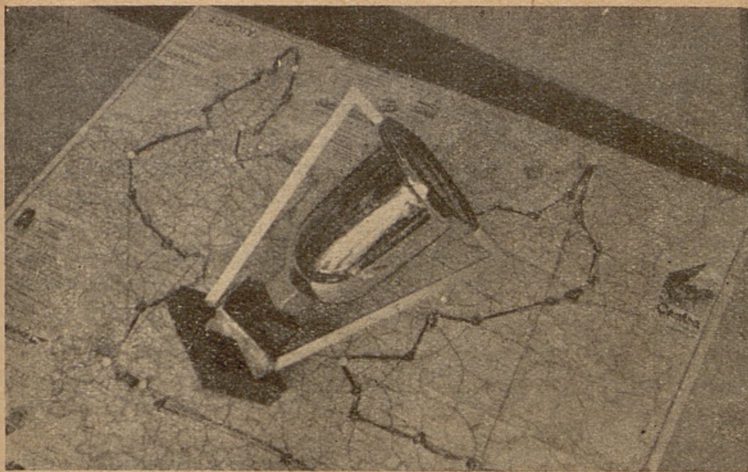
Po ukończeniu przygotowań w dniu 3.VIII o godz. 20.45 bieg rozpoczął się z Krakowem, kierując się na północ poprzez Katowice — Będzin — Częstochowę — Łódź do Poznania, gdzie oczekiwały na sztafety krakowskie, sztafety ziem zachodnich Z. S. by ponieść ziemię dalej nad morze poprzez Bydgoszcz — Kartuzy do Gdyni. Z nad morza przez Gdańsk przeszły maszyny Klubów Gdyni i Grudziądza (Świecie odpadło) do Warszawy, gdzie metę i start urządził Klub mot. Z. S. Warszawa na placu Marszałka Piłsudskiego — naprzeciw grobu Nieznanego Żołnierza. Z placu, pomknęły o godz. 16-tej 15, sztafety warszawskie do Wilna. Miały one mieć pono początkowo szybkość, jak opowiadali spóźnieni zawodnicy grupy morskiej około 80 km na godz. Ile miały naprawdę, ustali dopiero komisja „Nagrody Prezesa i Komendanta Głównego", która w dniu 3.IX zebrała się w Warszawie w Kdzie Głównej i do której zostali powołani delegaci w osobach kapitanów sportowych klubów, które wzięły w imprezie udział. Nagroda została wyznaczona tylko jedna, dla sztafety, która uzyskała najlepsze wyniki zespołowe pod każdym względem.

Z Wilna, pomknęły maszyny do Brześcia, skąd wyruszyły nowe do Łucka. Grupa wołyńsko - podolska przejęła przywiezioną ziemię dowożąc ją do Lwowa, skąd już dotarły urny na Sowiniec. Po wysypaniu ziemi na kopiec przez Klub Lwowski urny zostały oddane do muzeum pamiątek sypania Kopca Marszałka w Krakowie.

Zastanawiając się teraz nad dokonanym wyczynem Klubów motocyklowych Z. S. musimy dojść do przekonania, że poza niewiele znaczącymi tu i owdzie usterkami organizacyjnemi komitetów lokalnych, z których najwięcej ma grzechów grupa krakowska, całość imprezy została przeprowadzoną bez zarzutu, jeżeli



Urny i puszki z ziemią złożone w dniu 4 sierpnia przez uczestników Marszu Gwiaździstego Z. S. na Sowińcu.



Puhar, Nagroda Prezesa i Komendanta Głównego Z. S. i mapa przedstawiająca trasę Raidu.

weźmiemy pod uwagę, że czasy na niektórych odcinkach zostały osiągnięte bardzo dobre. Tendencja do jazdy w dzień, a raczej do wyjazdów w dzień daje się tłumaczyć tem, że niektóre komitety lokalne pragnęły, by wyjazd sztafety miał charakter reprezentacyjno-propagandowy i by odbywał się przy jaknajliczniejszym udziale szerszej publiczności. Zato niestety trzeba pokutować i ogólny czas trwania biegu został przez to nieznacznie zwiększony. Wielkim krokiem naprzód jest zazębione przejechanie tras przez poszczególne Kluby, tras często bardzo przykrych ze względu na złe warunki drogowe.

Drogi bowiem na niektórych odcinkach, stwarzały raczej warunki do ghymkann, a nie do raidu. Są to jednak normalne u nas zjawiska, które musieliśmy pokonać i dlatego też ogólne tempo rajdu było ustalone na przeciętną — 40 klimetórw godz., a a nie, jakby to było na zachodzie, na 60 klm., względnie 80 klm, gdzie są drogi asfaltowane lub doskonale utrzymane szosy. Należy też podkreślić dobre przygotowanie techniczne maszyn przez członków Klubów. Fakt jazdy zespołowej i konieczność solidarności w tempie i wspólnej pomocy mówi sam za siebie. A samo tempo przelotu trasy? Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że trasę około 4.000 klm, przebywają członkowie Klubów Z. S. w niespełna 5 dni, to wysiłek taki, podkreślając jazdę w zespołach, która jest trudniejszą i powolniejszą od jazdy solówek, można mierzyć na skalę europejską, jeżeli jeszcze dodać do tego warunki drogowe i różne typy maszyn. Licząc około 4000 kilometrów na 5 dni rzeczywistej jazdy — otrzymamy przeciętną 800 kilometrów na dobę, co daje znowu 33 klm./godz. Widzimy więc z tego wyraźnie, że jeźdźcy Związku Strzeleckiego nietylko dorównali wymaganym żądaniom, lecz znacznie je przewyższyli, jeżeli odliczymy z doby 8 godzin nocnych, w których szybkość przeciętna mogła spaść do 25 klm./godz.

Po rajdzie, którego dokonały Kluby Z. S., musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że weszliśmy obecnie na pierwsze miejsce wśród klubów motocyklowych Polski i że zespołowy nasz wyczyn można zapisać na pierwszym miejscu w historji zorganizowanego rozwoju sportu motocyklowego w Polsce. Nie jechaliśmy dla publiczności na torze betonowym czy żużlowym, nie jechaliśmy dla nagród, a jechaliśmy zdawać egzamin z tężyzny naszej organizacji i przygotowanego cierpliwie wyszkolenia, przed oblicze Wodza Narodu spoczywającego na Wawelu — wioząc mu skromny meldunek z garstką ziemi.

M. S.

Z OBOZU ORLĄT W RUDZIE SKIERNIEWICKIEJ

Bardzo wdzięczny temat do pracy obozowej wybrała sobie komenda Okręgu Z. S. Łódź, organizując w Rudzie pod Skierniewicami obóz orląt strzeleckich obesłany przez prawie 300 chłopców.

Dobry, suchy teren obozowy, położony nad rzeką Rudawką, odpowiednio przez Okręgowy Urząd D .O. K. IV zagospodarowany, nadawał się świetnie na pomieszczenie dla blisko 300 Orląt okręgu Z. S. Łódź.

Całość grupy podzielona na 4 kompanje w zależności od terenowego podziału, znalazła pomieszczenie w kilkunastu namiotach, bardzo czysto i schludnie przez młodych „orlaków", jak ich w obozie w skrócie zwano, utrzymanych.

Dzień, w którym się w obozie znaleźliśmy — miał być niejako egzaminem dokonanej przez 4 tygodnie pracy. Egzamin pracy, na który złożyło się wychowanie fizyczne, prace

OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego numeru „STRZELCA" dołączyliśmy blankiety nadawcze na P. K. O i zwracamy się z gorącym apelem do naszych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty na Kwartał CZWARTY wzgl. niezwłoczne uregulowanie zaległości, bowiem nieregularne przekazywanie prenumeraty — zmusza nas do wstrzymywania wysyłki „STRZELCA".



Ogólny widok obozu orląt w Rudzie.

wstępne do p. w. i strzelectwo oraz wychowanie obywatelskie wypadł, przynajmniej w tych dziedzinach, które mieliśmy możność obserwować, wcale dodatnio i widać, że kadra instruktorska nie zmarnowała czasu, a chłopcy też szczerze się do pracy przyłożyli. Na wstępie, oceniając zyski obozowe, podkreślić trzeba z naciskiem doskonałą dyscyplinę całości. Występowanie orląt czy to w pojedynkę czy grupami, meldowanie się służbowych czy też malców występujących z prośbą, wszystko to miało cechy niewymuszonej a jednak miłej dla oka i ucha dyscypliny.

Dzień zaczął się od strzelania. Nawet nie spodziewaliśmy się, że orlęta nasze tak dobrze potrafią władać bronią małokalibrową. Stanęła też do zawodów ostatecznych sama „śmietanka" strzelecka obozu, wyeliminowana sześciu poprzednio przeprowadzonemi strzelaniami szkolnemi.

Na środek wielkiego czworoboku występuje 10 orląt. Komendant obozu ob. komp. Wizger zaznajamia zebranych gości z genezą tych ostatnich zawodów. Malcy z powagą przystępują do ostatniej rozgrywki o tytuł najlepszego strzelca obozu. Strzelają czwórkami.



Ob. ppłk. Gabryś Kier. Okręg. Urzędu W. F. i P. W. wręcza orlętom nagrody za pracę obozową.

Po każdem strzelaniu komendant obozu ogłasza wyniki, którym towarzyszą westchnienia tych, którzy jeszcze nie strzelali a wiedzą już o dobrych wynikach swych poprzedników. Jak można się przekonać z zachowania się malców przy strzelaniu, jak również z samych wyników, strzelanie opanowane zostało bardzo dobrze. Są przecież wyniki ponad 95 pkt. i widać też, że zanim takie orlę „kulę" wypuści, to dobrze się namyśli i broń od zmęczonego oka ze dwa razy odłoży i wzrok dla odpoczynku skieruje na kawał zieleni. Jednem słowem dobrze te arkana strzeleckie podchwycili. Bodaj to z takich małych — mistrzów trzebaby na przyszłość szykować!

Chłopcy strzelali dobrze i osiągnęli następujące, godne zanotowania wyniki: 1) Klimkiewicz Czesław z pow. łowickiego 96 pkt., 2) Biegański Zyg. z pow. sieradzkiego 92 pkt., 3) Bednarek Henryk z Łodzi 90 pkt. Dwaj następni



Na strzelnicy obozowej.

Czerwiński Rom. i Miller Rom. osiągnęli po 88 pkt.

Dalsza część dnia została poświęcona wychowaniu fizycznemu. Na wielkiem błoniu leżącem tuż pod obozem przemaszerowały wszystkie kompanje przed kierownikiem Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. Łódź ppłk. dypl. Gabrysiem, wykazując dobre opanowanie marszu w większych zespołach. Następnie podzielono orlęta na grupy, w których wykonywały różne zajęcia. A więc grano w siatkówkę, obok zaś uganiali koszykarze, gdzieś dalej grano „w polską".

Na środku boiska na prowizorycznej bieżni odbywały się półfinały i finały biegu 60 m. Gdzieindziej znów skaczą wdal, a tam dalej sygnalizują flagami dwie grupy. Jeszcze dalej, bliżej wody — większa grupa przerabia ćwiczenia wstępne do pływania, by za chwilę rozpocząć zawody pływackie i grę w piłkę wodną.

Kierownik Okręgowego Urzędu, jak skrzętny gospodarz obchodzi wszystkie grupy i



Obóz orląt w Rudzie. Mycie menażek.

śledzi przebieg zajęć, pilnie obserwując zachowanie się i umiejętność małych.

Po ćwiczeniach następuje najmilsza dla młodzieży chwila przyznania i wręczenia kilku upominków dla najpilniejszych uczestników obozu. Same praktyczne podarki: noże, plecaki, sprzęt sportowy. Budzi to dużą radość, a największą pewnie fińskie noże! Bo nóż w rękach 14-letniego chłopca to niebylejaka gratka.

Wieczorem ma się odbyć ognisko, a przy nim próba z wiadomości z wych. obywatelskiego. Nie danem nam jednak było zostać do końca dnia i przeżyć z orlętami ich ostatnie ognisko. Ale nie wątpimy, że było ono dobre, że było sporo gości z Łodzi, że malcy się tak samo dobrze jak i na strzelectwie i W. F. popisali.

Kadra obozowa doskonale zgrana składała się z ob. ob.: Malińskiego (zastępca k-ta obozu), Saleckiego — kwatermistrza, Truszkowskiego — szefa kancelarji, Dzienisiewicza i Kaczmarskiego — instr. w. ob., Mozelewskiego, Brzozowskiego i Pluty — wychowawców fizycznych, Borowskiego—instr. strzelectwa, dowódców kompanij — Kuźniaka, Królikowskiego i Alasińskiego, oraz zastępcy kwatermistrza Badowskiego. Wszyscy łodzianie — za wyjątkiem ob. Badowskiego pochodzącego z Włoszczowej.

Kadra zdaje się bardzo dobrze zgrana, zdyscyplinowana i ofiarnie pracująca.

Całość obozu pod każdym względem udatna — a praca wdzięczna gdyż szkolą się tu przyszłe kadry członków Z. S. o pełnych wartościach organizacyjnych. *K. M.*

OBÓZ ORLĄT Z. S. W ROZŁUCZU

Zarząd i Komenda Okręgu X Z. S. zorganizowały w Rozłuczu obóz dla orląt Z. S. z terenu O. K. X. w czasie od 14.VII. do 27.VII b. r. Zjechało się 60 orląt, by pełne dwa tygodnie spędzić w miłej i serdecznej atmosferze strzeleckiej.

Rozłucz, miejscowość położona w malowniczej dolinie wśród gęstych lasów i dość już tam wysokich gór, był wymarzonym dla żądnej słońca, powietrza i ruchu młodzieży strzeleckiej. Gry i zabawy sportowe, gry towarzyskie, wychowanie obywatelskie, ogniska oraz wycieczki urozmaicały pobyt orląt na obozie, pozwalając im wyżyć się we właściwej ich okresowi formie. Kierownictwo obozu spoczywało w wytrawnych rękach ob. D-ra Kramarza, który mając do pomocy kadrę instruktorską, otoczył orlęta iście ojcowską opieką. To też z żalem opuszczały orlęta swoją tak szybko zżytą małą rodzinę strzelecką, a na pytanie w ankiecie, czy przyjadą na drugi rok na obóz, zgodnie 60 odpowiedzi brzmiało: „tak".

Niezapomnianem również, zdaje się, będzie dla naszych orląt lądowanie balonu belgijskiego w dniu 21.VII w Rozłuczu. Przez trzy godziny pomagały orlęta sympatycznym Belgom w zwijaniu powłoki balonu i transporcie jej na dworzec kolejowy. Po wylądowaniu przez cały tydzień byli Belgowie gośćmi obozu, podziwiając karność, towarzyskość i serdeczność małych orląt. W dniu 27 lipca o godz. 12-ej nastąpiło zakończenie obozu, krótkie przemówienie kierownika Dr. Kramarza i marsz drużynami na dworzec. W czasie przemaszerowywania orląt Z. S. przez miasteczko Rozłucz, liczne rzesze letników żegnały „małe wojsko", obrzucając je kwiatami, a niemilknące brawa świadczyły o wielkiej sympatji, jaką sobie zaskarbiły orlęta u miejscowego społeczeństwa.



Załoga belgijskiego balonu, wśród orląt w Rozłuczu.



Orlęta w Rozłuczu podczas gier sportowych.

Z TYGODNIA

TRAGICZNA ŚMIERĆ KRÓLOWEJ BELGJI.

Bohaterski naród Belgów okryła żałoba; umiłowana przez lud Królowa Astrid uległa katastrofie samochodowej. Katastrofa wydarzyła się w Szwajcarii, samochód prowadzony był przez Króla Leopolda, który w pewnym momencie stracił panowanie nad kierownicą i samochód uderzył w drzewo rozbijając się doszczętnie. Królowa poniosła śmierć na miejscu, a Król doznał lekkich obrażeń. Zwłoki Królowej spoczęły w tem samem miejscu gdzie przed rokiem złożono ciało tragicznie zmarłego króla Alberta I. Wieść o zgonie królowej Astrid okryła żałobą całą Belgję i wywołała wielkie wrażenie w Europie.

Wszystkie państwa przesłały depesze kondolencyjne na ręce Króla i rządu belgijskiego, oraz delegowały przedstawicieli na uroczystości pogrzebowe. Z ramienia Rządu Polskiego w pogrzebie wziął udział nadzwyczajny ambasador R. P. wojewoda Raczkiewicz, poseł Jackowski, radca poselstwa Litwiński i pierwszy sekretarz poselstwa Iwaszkiewicz.

POWRÓT „DARU POMORZA" Z PODRÓŻY NAOKOŁO ŚWIATA.

Dnia 3 września przybył do Gdyni statek szkolny „Dar Pomorza", który we wrześniu ub. roku wyruszył w podróż naokoło świata, przepływając pod banderą polską oceany i morza. Podróż „Daru Pomorza" jest wielkim wyczynem, wspaniałym sukcesem i dowodem że staliśmy się godni własnego morza.

NIESPODZIEWANY OBRÓT KONFLIKTU WŁOSKO-ABISYŃSKIEGO.

Sytuacja włosko-abisyńska zasadniczo zmieniła swój kierunek. Zupełnie nieoczekiwanie Konsorcjum Amerykańsko - Brytyjskie wykupiło koncesję na eksploatację bogactw ziemnych Abisynji. Posunięcie to ma doniosłe znaczenie w zatargu abisyńsko-włoskim gdyż pretensje włoskie do ekspansji gospodarczej w Abisynji stały się właściwie bezcelowe, a całkowite wpływy na tamtejszym terenie uzyska niewątpliwie Wielka Brytanja. Mimo to zachodzi jeszcze możliwość dalszych konfliktów.

OKRĘTY DUŃSKIE W GDYNI.

Do Gdyni przybyły 4 duńskie okręty wojenne z kontradmirałem Hansenem na czele załogi. Goście podejmowani byli przez komisarza rządu m. Gdyni Sokoła, kontradmirała Unruga i przedstawicieli marynarki wojennej. Duńczycy zwiedzili miasto i urządzenia portowe.

GIMNAZJUM POLSKIE W RYDZE.

Dnia 1 października ma nastąpić otwarcie państwowego gimnazjum polskiego w Rydze. Czasowym dyrektorem został referent do spraw polskich na Łotwie p. Czesiulewicz. Polskie gimnazjum państwowe zastąpi niedawno zamknięte gimnazjum miejskie w Rydze.

OLIMPJADA SZACHOWA W WARSZAWIE.

Dnia 31 ub. m. zakończony został w Warszawie Międzynarodowy Turniej szachowy, w którym udział wzięli gracze 20 państw. Pierwsze miejsce zdobył zespół amerykański, drugie szwecki a trzecie miejsce zajęła reprezentacja Polski. W mistrzostwach pań, zawodniczka polska, p. Gerlecka zdobyła drugą nagrodę.

NOWE DZIAŁO ANGIELSKIE.

Tajemnica, jaką otaczano dotychczas nowe działo przeciwlotnicze angielskiej marynarki wojennej, została nieco wyświetlona przez władze angielskie. Zdaniem większości oficerów marynarki, nowe „cudowne działo" jest najskuteczniejszem do tej pory narzędziem obrony przeciw atakom lotniczym. Jest to właściwie karabin maszynowy wielkiego kalibru, mogący wyrzucać na minutę około 100 pocisków o wielkiej sile wybuchowej. Nieprzerwany grad pocisków stanowi zaporę, przez którą żaden samolot nie może się przedostać. Pociski wybuchają z chwilą natrafienia w powietrzu na najdrobniejszą nawet przeszkodę.

TABOR NIEMIECKI STALE WZRASTA.

Wskutek zniesienia przed dwoma laty podatku od samochodów niemiecki tabor samochodowy wzrasta w tempie bardzo szybkiem. W roku 1932-im sprzedano w Niemczech 41.118 samochodów, w r. 1933-im 82.048 wozów, w r. 1934-ym — 130.938 aut osobowych. Odpowiednie liczby dla samochodów ciężarowych brzmią: 7.030 — 11.573 — 23.509.

Wartość produkcji podniosła się w tych dwóch latach z 295 do 718 miljonów marek.

Jest rzeczą jasną, że przy takiem tempie rozwoju produkcji, fabrykanci niemieccy mogą zaryzykować obniżenie ceny wozu popularnego do 1.000 marek.

NOWINY SPORTOWE

MECZ PIĘŚCIARSKI POLSKA-NIEMCY.

W niedzielę dn. 1 bm. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie spotkały się poraz siódmy w boksie reprezentacje Niemiec i Polski. Zdawałoby się, że po długim przygotowaniu na Bielanach nasi reprezentanci staną do walki należycie przygotowani. Pokazało się jednak, że mimo tej wielkiej zaprawy, reprezentacja nasza nie stanęła na odpowiednim poziomie. Przedewszystkiem rzucał się w oczy brak bojowości i agresywności, który tak mocno cechował Niemców i zaco w boksie najwyżej sie punktuje. Więc nie zawysoka technika, nie przekombinowanie, ale walka i jeszcze raz ostra walka jest dziś podstawą oceny. Mieliśmy tylko dwu pięściarzy, którzy odpowiedzieli w pełni zadaniu. Byli to Rotholz i Chmielewski. Są to bokserzy czystej krwi, i tylko takich bojowych w całem tego słowa znaczeniu pięściarzy warto na drugi raz do walk międzynarodowych przygotowywać. Wyniki dały następujące rezultaty: w. musza — Rotholz po pięknej walce zwycięża czysto Faerbera; w. kogucia — Krzemiński wygrywa z Rappsilberem; w. piórkowa Bitner — Polus zwycięża Niemiec, jakkolwiek Polak był nieco lepszy; Sipiński — Szmedes, Niemiec ma cały czas przewagę, zwycięża wysoko ,zasłużenie; w. półśrednia Misurewicz — Murach, Niemiec pokazał wysoką klasę, nasz zawodnik poza twardością nic specjalnego nie pokazał, wygrywa Niemiec; w. średnia—Majchrzycki — Stein, Polak prowadzi przez 2 rundy dobrze punktując, w ostatniej rundzie dostaje dwa ciosy, jest lekko zamroczony i to decyduje o jego przegranej; w. półciężka — Chmielewski — Jasper, najciekawsza walka dnia, Chmielewski typ dobrego ostrego boksera ujmuje inicjatywę i cały czas prowadzi, wygrywa pewnie; w. ciężka — Choma — Runge, Niemiec cały czas okłada naszego najcięższego, który służył raczej za partnera treningowego do okładania niż za przeciwnika, zwycięża Runge. Ostateczny wynik meczu 10:6 dla Niemiec.

PŁYWANIE.

W Warszawie odbyły się w ub. tygodniu międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Węgrów i Niemców. Wyniki zawodów stały na wysokim poziomie a naszym zawodnikom udało się w tej dobrej konkurencji międzynarodowej uzyskać parę rekordów polskich. Wyniki zawodów: 100 m. stylem dowolnym — 1) Csik (Węgry) 1.01, 2) Bocheński 1.02, 3) Szekely (Węgry) 1.03; 100 m. styl. klasycznym — 1) Csik — 1.14.8, 2) Schulte (Niemcy) 1.20.9, 3) Lengwyry (Węgry) 1.22.8; styl. dowolnym — 1) Lengyel 2.23, 2) Szreibman (Polska) 2.24, 3) Szekely 2.27.9; 200 m. styl klasycznym — 1) Schulte 2.57, 2) Heirych (Polska) 2.58.7 rekord polski, 3) Szreibman II 3.01. Sztafety 7 x 50 m. — 1) Węgry 9.46.4, 2) Polska 9.59.1, rekord polski. W zawodach piłki wodnej rozegrano dwa spotkania. Obydwa wygrali Węgrzy w stosunku 5:0 i 10:0. Są oni pod względem techniki piłki wodnej mistrzami nad mistrze.

ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU WARSZAWA - BERLIN.

W niedzielę dn. 1 b. m. został zakończony w Berlinie wyścig kolarski Warszawa-Berlin na trasie dł. 822 km. Zwycięscami wyścigu jak było do przewidzenia zostali kolarze niemieccy, którzy ukończyli wyścig w łącznym czasie 99 godz. 38 min. 57.2 sek. Polacy mieli czas 100 godz. 16 min. 36 sek, a więc o 37 minut przeszło gorszy od Niemców. W stosunku czasu ostatniego wyścigu jest bardzo duży postęp gdyż różnica wynosiła przeszło 4 godziny!!! Pozatem byliśmy zwycięscami jednego z etapów a ostatni etap Szczecin - Berlin skończyliśmy zespołowo tylko w czasie o 6.5 sek. gorszym od Niemców. W klasyfikacji indywidualnej Polacy zajęli w pierwszej 10-tce, 3, 4 i 9, miejsce co też jest b. dużym sukcesem.

WALASIEWICZÓWNA PONOWNIE BIJE NIEMKI.

Na zawodach w Poznaniu Walasiewiczówna pobiła ponownie obie sprinterki niemieckie Kraus i Dollinger tak w biegu 80 m. jak też i 100 m. Czasy 9.8 i 12 sek.

PIŁKA NOŻNA.

Reprezentacja Polski, która miała grać niedoszły do skutku mecz Polska-Belgja, rozgerała w Łodzi mecz z reprezentacją tego miasta wygrywając 3:0. Jak donoszą pisma gra nie stała na poziomie wymaganym od reprezentacji państwowej.

PIĘKNE WYNIKI LEKKOATLETYCZNE.

Na zawodach w Berlinie z udziałem Szwedów i Japończyków uzyskano szereg pięknych wyników, jak 200 m. Sir (Węgry) 21.4 sek., 400 m. — Strandberg (Szwecja) 48.6 sek., 5000 m. Johnson (Szwecja) 14.56.2, sztafeta 4 x 100 Niemcy 41.2 sek., kula Woellke (Niemcy) 16.21 m., oszczep Stock (Niemcy) 71.05 m., skok wdal Leichum (Niemcy) 7.68 m., 800 m. Lanzi (Włochy) 1 min. 52.2 sek., 1500 m. Beccali (Włochy) 3 min. 54 sek., tyczka Nishida (Japonja) 4 m. 30 cm. dysk Anderson (Szwecja) 51.50 m., 10.000 m. Murakaso (Japonja) 32 min. 44 sek, sztafeta 4 x 400 m. — Szwecja 3 min. 14.2 sek.

BIEG KOLARSKI „SZLAKIEM WYBRZEŻA MORSKIEGO".

Bieg kolarski pod powyższym tytułem zorganizowany przez Zw. Strzelecki w Gdyni zgromadził 35 zawodników. Zwyciężył Walkowiak z Gedanji przed Rychterem z Bydgoszczy i Sobiniakiem z Grudziądza. Trasa prowadziła przez Puck do Jastrzębiej Góry i spowrotem.

STRZELECKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE I GIER SPORTOWYCH.

Na uwagę zasługują wyniki w zawodach lekkoatletycznych i gier sportowych o mistrzostwo krakowskiego okręgu Związku Strzeleckiego, które to zawody odbyły się ostatnio w Andrychowie. W zawodach wzięło udział 95 zawodników z 10 powiatów Z. S. Poniżej podajemy wyniki zawodów, uwzględniając w lekkoatletyce jedynie pierwsze miejsca.

Lekkaatletyka: bieg 100 m. Niezgodzki Adam, Tarnów — 11 sek., bieg 800 m. Srebro Zdzisław, Wadowice — 2 m. 8,7 sek., bieg 5000 m., Wojtunik Mieczysław, Jasło — 16,34 m., bieg rozstawny 4 x 100, Powiat Z S. Krynica — 46,9 m., skok wzwyż, Potempa Józef, Wadowice — 1,63 m., skok wdal — Niezgodzki Adam, Tarnów 6.49 m., rzut dyskiem, Kozieł Władysław, Nowy Sącz — 34 m., rzut oszczepem, Zawilski Zdzisław, Nowy Sącz — 44, 23 m., pchnięcie kulą, Wójcik Edward, Tarnów — 12,03 m., chód 29 klm. Tokarczyk Wojciech, Krynica — 2,53,57 godz.

Gry sportowe: Koszykówka I miejsce pow. Kraków, II — pow. Wadowice, III — pow. Nowy Sącz, Siatkówka: I m. pow. Kraków-Miasto, II—S. O. Z. S. Krynica, III — pow. Wadowice. W ogólnej punktacji powiatów otrzymał powiat Z. S. Wadowice I m. i punktów 96, II m. i 60 pkt. — pow. Nowy Sącz, III m. i 56 pkt. — S. O. Z. S. Krynica.

W zawodach brała udział również grupa żeńska złożona z 30 zawodniczek.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 51. RODZINA STRZELECKA.

Ob. Grzyb przyjechał odwiedzić dwóch swoich wnuków i trzy wnuczki, których dawno już nie widział.

Najpierw wyszedł do dziadka mały Władek ze swą siostrzyczką Janką i oświadczył z dumą, że jest dwa razy starszy od swej siostry. Później przyszła Andzia i powiedziała, że obie dziewczynki razem są dwa razy starsze od brata. Gdy wrócił ze szkoły Olek, to ojciec oznajmił, że dwaj synowie razem są dwa razy starsi od dwóch córek razem. Wreszcie nadeszła Ludka, najstarsza wnuczka i zawołała: „Dziadku, akurat przyjechałeś w dzień moich urodzin! Kończę dziś 21 lat!"

— A ja zauważyłem jeszcze w tej chwili — dodał ojciec — że moje trzy córki są w sumie dwa razy starsze od dwóch moich synów.

Pomóżcie Obywatele obliczyć ob. Grzybowi ile lat miało każde z dzieci.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 22 b. m. Nagrody przeznacza Redakcja aż dwie: 1) książka J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy" i 2) gra — „Pchełki".

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 43.

Niemasz pana nad ułana.

Nadesłano 96 rozwiązań. „Szachy strzeleckie" wylosował ob. Bogusz, Wożuczyn; druga nagroda, książka kpt. Dobrowolskiego p. t. „Lekka Atletyka" przypadła w udziale ob. Skwarczyńskiemu, Piaski k/Lublina.

ZJAZD GWIAŹDZISTY NA ZAWODY O PUHAR GORDON - BENNETTA.

Automobilklub Polski przy współudziale Aeroklubu R. P. organizuje na dzień 15 b. m. z okazji meetingu lotniczego i zawodów o puhar Gordon-Bennetta zjazd gwiaździsty do Warszawy. Uczestnicy zjazdu prócz pięknych nagród i plakiet mają zapewniony bezpłatny wjazd na lotnisko, gdzie będzie zorganizowany dla nich specjalny park samochodowy.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

W związku z 15-tą rocznicą wiekopomnego zwycięstwa Marszałka J. Piłsudskiego, nad bolszewikami w bitwie warszawskiej, zorganizowany został w dn. 25.VIII w OSTROWI MAZOWIECKIEJ, staraniem miejscowego Oddziału Z. S. „Uroczysty Wieczór", na program którego złożyły się: Przemówienie okolicznościowe p. A. Szulborskiego, nauczyciela miejscowej szkoły powszechnej; dwie jednoaktówki, a mianowicie sztuka St. Kiedrzyńskiego p. t. „Zaręczyny pod kulami", oraz komedja ludowa ze śpiewami J. K. Gregorowicza p. t. „Werbel domowy", odegrane przez strzelczynie i strzelców, pod kierunkiem przewodniczącego sekcji teatralnej ob. Żukowskiego, dzięki któremu całość, pod względem artystycznym wypadła b. dobrze.

Szkoda tylko, że publiczność ostrowska okazała zbyt mało zainteresowania się „Uroczystym Wieczorem". Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości nasi Ostrowianie, poprą bardziej wydatnie podobne imprezy, urządzane przez Związek Strzelecki.

Bonarowski.

Dnia 6 ub. m. w lokalu Z. S. „Zwierzyniec" w WILNIE odbyła się uroczysta akademja zorganizowana staraniem Koła dramatycznego tutejszego oddziału. Lokal Z. S wypełnili: przedstawiciele Powiatu Grodzkiego Z. S., członkowie czynni, wspierający oraz okoliczni mieszkańcy. Program akademji wypełniło: słowo wstępne, wygłoszone przez dr. prof. Oszywę, „My Pierwsza Brygada" w wykonaniu kwartetu O. Z. S. „Zwierzyniec", deklamacja „Dzwonu Zygmunta" Z. Relidzyńskiego, doskonale wykonana przez ob. H. Nelle. Część koncertowa przy udziale ob. A. Dessau (śpiew), ob. A. Zankiewicza (fort.), oraz R. Giedwiłły (skrzpyce).

Dorocznym zwyczajem, staraniem Zarządu i Komendy Oddziału Z. S. w KRAŚNEM N/USZĄ została urządzona podniosła uroczystość dnia 5 i 6-go sierpnia dla uczczenia 21 Rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanji Strzeleckiej w bój o Polskę. Już w przeddzień uroczystości, t. j. dn. 5 sierpnia odbyły się zawody strzeleckie przy udziale zespołów: Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, P. W., Leśników i Kolejowego P. W., a następnie półfinały gier sportowych: siatkówki i koszykówki. Wieczorem w tymże dniu przed świetlicą strzelecką ustawiły się w szeregu: Z. S., kompanja wojska i in. oragnizacje. Po odebraniu raportu przez dowódcę Baonu K. O. P. mjr. Wendę od dowódcy kompanji honorowej ob. Piątkowskiego, uformował się pochód na czele z „Orłem Oddziałowym", oddziału Z. S. Kraśne, który przy dźwiękach okiestry z zapalonemi pochodniami przeszedł przez Plac 6-go Sierpnia, a następnie ruszył na najwyższe w okolicy miasteczka wzgórze. Tutaj, po ustawieniu się, dał się słyszeć sygnał trąbki „Baczność", a następnie „Hasło Strzeleckie'. W tym właśnie momencie p. mjr. Wenda dokonał zapalenia symbolicznego ogniska, a flaga strzelecke po specjalnie ustawionym maszcie wzniosła się w górę. Przy blasku palącego się ogniska i płonących pochodni komendant oddziału ob. Piątkowski odczytał historyczny rozkaz Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego, oraz rozkaz okolicznościowy Komendanta Głównego Z. S., poczem zgromadzeni uczcili pamięć Wielkiego Wodza Narodu, zachowując jednominutową ciszę. Następnie odbył się apel poległych żołnierzy Pierwszej Kadrowej Kompanji, pamięć których uczczono zachowaniem jednominutowego milczenia. Po apelu Prezes Oddziału ob. Tomaszewski wygłosił przemówienie i odebrał od zgromadzonej publiczności ślubowanie. Uroczystość dnia 5-go sierpnia zakończono trzykrotnym okrzykiem wzniesionym przez zgromadzonych na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta oraz odegraniem Hymnu Narodowego i Marsza Strzeleckiego. Po opuszczeniu flagi strzeleckiej publiczność opuściła wzgórze. W dzień uroczystości, t. j. dnia 6 sierpnia na trakcie przed kościołem parafjalnym stanęło wojsko, Z. S., K. P .W., P. W. i inne organizacje. Po odebraniu raportu przez p. mjr. Wendę wszystkie oddziały udały się do kościoła na Mszę św. Przed Mszą św. ksiądz proboszcz Drabb wygłosił kazanie, przypominając zebranym historyczny dzień 6 sierpnia 1914 roku. Po Mszy św. przed budynkiem dowództwa Baonu K. O. P. odbyła się defilada, którą odebrał p. mjr. Wenda przy udziale licznego grona oficerów, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, strzeleckich i zgromadzonej publiczności. W tymże dniu o godzinie 16. odbyły się finały gier sportowych i rozdanie nagród zwycięskim zespołom. Na zakończenie uroczystości o godzinie 21-ej na wzgórzu w okolicy miasteczka strzelczynie i strzelcy z Oddziału Z. S. Kraśne urządzili widowisko przy blaskach palącego się ogniska.

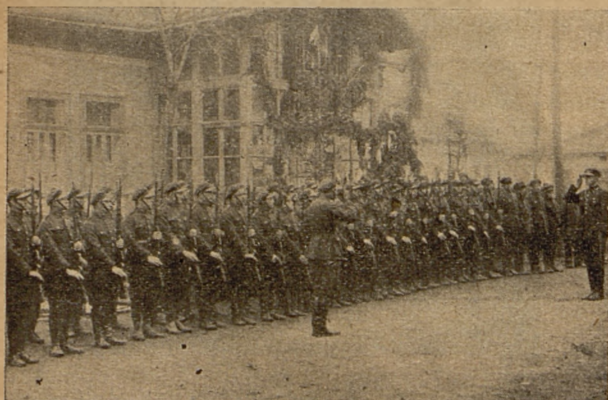
Oddział Pancerny Z. S. w BRZEŚCIU n/B. urządził dla swych członków kurs kierowców samochodowych. Po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminu uczestnicy otrzymują zawodową kartę jazdy.



Wędrowny obóz kolarski Z. S. na wycieczce w okolicy Kosowa.

Wieczorem dnia 5-go sierpnia b. r. — na boisku sportowem P. W. i W. F. w KUTACH odbył się obchód 21 rocznicy wymarszu Kadrówki. Na czele pochodu, złożonego z około 300 ludzi w skład którego — poza miejscową ludnością, wchodzili przedstawiciele miejscowych Władz i Urzędów postępowała orkiestra tut. O. Z. S. Pochód z Rynku udał się na boisko sportowe, gdzie nastąpiło uroczyste podniesienie sztandaru Związku Strzeleckiego, przewiązanego krepą na znak żałoby. Zapłonął stos, a w trakcie podnoszenia sztandaru orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Następnie odczytano Rozkaz I-szej Kadrowej — Rozkaz Głównego K-mdta Z. S., a następnie listę poległych Kadrowiaków i miejscowych bohaterów poległych w wojnie polsko-bolszewickiej. Przemówienie okolicznościowe wygłosił z-ca Prezesa ob. inż. Krzyszkowski — wzywając wszystkich, aby w rzetelnej i sumiennej pracy utrwalili Potęgę Polski. 3-minutowem milczeniem — uczczono pamięć ś. p. Marszałka. Po chwili milczenia orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę" — i „Hej strzelcy wraz" — a chór O. Z. S. pod kierownictwem ob. Wasyliny wykonał trzy pieśni okolicznościowe. Po zakończeniu uroczystości uformował się pochód, który po przejściu ulicami miasta rozwiązano przed lokalem tut. Oddziału.

Z inicjatywy Związku Strzeleckiego Żeńskiego w BODZENTYNIE, został urządzony obchód rocznicy wymarszu Kompanji Kadrowej. W dniu 6 sierpnia zgromadzone strzelczynie i orlęta w świetlicy dzień ten uczciły odczytaniem pamiętnego Rozkazu Komendanta i odśpiewaniem paru pieśni legjonowych, oraz „Brygady". Z lokalnych względów uroczysta akademja odbyła się w dniu 11 sierpnia poprzedzona mszą świętą za duszę ś. p. Marszałka Piłsudsskiego. Akademja bogato urozmaicona — a jednak smutna co do treści. Wszak brak już między nami „Szarego Komendanta". Sala Domu Ludowego przepełniona. Prócz miejscowych obywateli moc turystów i tych co w Górach Świętokrzyskich odpoczywają po pracy w szkołach czy biurach. Akademja rozpoczęła się przemówieniem, które wygłosiła ob. Nowakowska. Referat wykazywał bohaterstwo I-ej Kadrowej i znaczenie czynu sierpniowego, poczem nastąpiła deklamacja: „Dzień 6 sierpnia" (Słońskiego) wypowiedziała ob. Zembałówna. Chór miejscowy pod dyrekcją ob. Gracy odśpiewał: „Pieśń Nieznanego Żołnierza" i „Bije Polski Dzwon". Zbiorowa deklamacja „Orląt" w strojach krakowskich, „Głos żałobny" budziła ogólny zachwyt, zasługa to ob. Chwalejówny absolwentki Seminarjum Nauczycielskiego, która z „Orlętami" opracowała ten numer, wreszcie obrazek dramatyczny „Żyj Polsko", odegrany przez strzelczynie i męski zespół, reżyserji ob. Jaciowowej, skarbniczki Z. S., odtworzony z wielkiem uczuciem i zrozumieniem zakończył Akademję. Na wyróżnienie gry zasługuje ob. Chróścielówna, która dramatyczną rolę matki odegrała znakomicie. Cały zresztą zespół amatorów włożył dużo pracy i wczuł się w swoje role. Trzeba dodać, że wszyscy Obywatele biorący udział w Akademji to ludzie pracy — którzy po całodziennym znojnym dniu przychodzili na próby, by wywiązać się należycie w przyjętych obowiązków. Z dobrowolnych ofiar za wstęp na Akademję po odtrąceniu kosztów urządzenia zł. 23 gr. 47 przesłano na fundusz budowy kopca Marszałka Piłsudskiego do Krakowa.



Raport oddziału Z. S. w Zabłotowie.

W dniu 20 lipca b. r. z inicjatywy prezesa Zarządu O. Z. S. w KRAŚNEM u/USZĄ — ob. Tomaszewskiego odbyło się wspólne zebranie Zarządów: Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Celem zebrania było powiązanie i uzgodnienie kierunku pracy wymienionych organizacyj w wykonaniu „Ideowego Testamentu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego". Zebranie zagaił ob. Tomaszewski, omawiając znaczenie wspólnego zebrania. Wygłoszony przez ob. Krzywobłockiego, Prezesa Zw. Rezerwistów, referat wywołał ożywioną dyskusję, którą zakończono rezolucją: wspólnej, zgodnej współpracy dla dobra Rzeczypospolitej.



Sekcja dramatyczna przy O. Z. S. w Uściługu nad Bugiem odegrała sztuczkę sceniczną p. t. „Złoty Sen".

P. K.

Z. S. ZABŁOTÓW dzięki intensywnej pracy ob. komendanta Józefa Wolańskiego, zdobył sobie całkowite uznanie wśród polskiego społeczeństwa na Kresach Wschodnich. Praca w świetlicy wre całą parą. Posiadamy silną kadrę młodego pokolenia wychowaną w duchu żołnierza-obywatela Polaka. Z. S. posiada własne boisko sportowe, gdzie rozpoczęła się praca fizyczna nad niwe-

lacją terenu. Strzelcy czują się zdrowo i krzepko i życie ich naprawdę nacechowane jest beztroskim humorem.

W dniu 6 sierpnia obchodził Związek Strzelecki w MARCINKAŃCACH podwójne święto: 21-szą rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej, oraz święto Patrona Oddziału, Ludwika Narbutta w rocznicę odsłonięcia jego pomnika w Dubiczach. Przemówienie Komendanta Oddziału wzywało obywateli strzelców do wytężonej pracy w karnym szeregu dla dobra Rzeczypospolitej. Po przemówieniu ob. Juralewicz wygłosił wiersz Zbierzchowskiego p. t.: „6 sierpnia". Następnie przedstawił licznie zebranej publiczności życiorys Patrona Oddziału L. Narbutta, naczelnego Wodza powstania na Litwie w r. 1863. Ob. Kulesza zadeklamował wiersz p. t. „Cieniom Narbutta". Poczem odegrany został wodewil w 2 aktach A. Dolińskiego pod tytułem „Na manewrach" — w reżyserji i przy współudziale autora. Uroczystość została zakończona odśpiewaniem Pierwszej Brygady oraz Hymnu Strzeleckiego, poczem odbyła się zabawa taneczna. Uwieńczeniem obchodu był wymarsz strzelców do Dubicz i złożenie wieńca, wykonanego przez obywatelki strzelczynie, u stóp pomnika Narbutta w Dubiczach, po uprzednim wysłuchaniu nabożeństwa. Nad wymarszem do Dubicz odległych o 25 km. i złożeniem wieńca objął kierownictwo Szef Oddziału, ob. Leszkiewicz.



Kółko amatorskie O. Z. S. Żydaczów po udanem przedstawieniu.



Strzelcy z Sosnowca przywieźli na Sowiniec ziemię pobraną z przed płyty Nieznanego Żołnierza. Ziemia została przywieziona w urnie wykutej z węgla.

RADJO W ŚWIETLICY

(od dnia 8.IX do dnia 14.IX)

Niedziela, 8.IX: godz. 9.03 „Gazetka rolnicza". 10.05 Transmisja Nabożeństwa. 12.15 Poranek muzyczny. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Małe gosposie". 16.45 Chór. 18.30 Słuchowisko „To musi zwyciężyć!". 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 9.IX: godz. 15.25 Wiadomości o eksporcie. 16.15 Koncert. 17.00 „Zasady urządzania mieszkania" — pogadanka. 18.00 Chór. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z podróży S/M „Piłsudski". 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej".

Wtorek, 10.IX: godz. 13.30 Z rynku pracy. 16.15 Pieśni. 16.54 Koncert chóru. 17.00 „Od mleka do taśmy filmowej". 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.20 Koncert z Budapesztu.

Środa, 11.IX: godz. 12.15 „Udział matki w pracy szkolnej dziecka". 16.45 Djalog muzyka z radjosłuchaczem. 17.00 „Stolica wodziaków" — reportaż. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.45 Koncert solistów. 19.00 Pogadanka rolnicza. 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 „Loty bez silnika" — reprotaż. 22.00 Koncert.

Czwartek, 12.IX: godz. 9.00 Transmisja z podróży S/M „Piłsudski" 13.25 Chwilka dla kobiet". 16.15 Koncert Orkiesty Kolejarzy. 17.15 Koncert solistów. 18.40 „Jak spędzić święto?". 19.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek, 13.IX: godz. 13.30 „Z rynku pracy". 15.30 Muzyka operowa. 17.00 „Balon" — reportaż. 17.20 Lekkie piosenki z Krakowa. 17.50 Poradnik sportowy. 18.45 Koncert. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 Muzyka lekka. 21.10 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.15 Koncert.

Sobota, 14.IX: godz. 15.25 Nasz handel morski. 16.45 Koncert chóru z Krakowa. 16.30 Skrynka techniczna. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt". 18.45 Muzyka lekka. 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 „Sport polski w kraju i na obczyźnie". 22.00 Koncert.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.
Reprezentacja — **Placówka Śląska**, Katowice, Opolska 11 m. 6, tel. 333.83.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. 11-86-30.

CO CZYTAĆ

R. Sabatini — SCARAMOUCHE *(tom I)*, STAL O STAL *(tom II)*. — *Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień", Warszawa, 1935. r.*

Tematem swym i tłem historycznem oba tomy powieści Sabatiniego sięgają odległych czasów rewolucji francuskiej, lecz nic na tem nie tracą pod względem umiejętności zajęcia czytelnika. Żywa jej akcja, liczne emocjonujące sytuacje i sympatyczna, przedsiębiorcza sylwetka głównego bohatera Andrzeja-Ludwika, upoważniają całkowicie od zaliczenia jej do miłej i interesującej lektury.

Rodzaj twórczości Sabatiniego przypomina bardzo historyczne powieści Dumas'a, przyczem żywszy od tamtych tok akcji silniej wiąże czytelnika ze stronicami książki. Posiada ona również miejscami bardzo mocno zarysowane tło społeczne, od którego też właściwie bierze początek cała akcja. Gajowy arystokarty i możnowładcy zabił biednego kłusownika. Przejęty niedolą jego osieroconej rodziny i samowolą markiza, młody i radykalnie nastrojony ksiądz de Vilmorin domaga się sprawiedliwości. Dumny markiz nie tylko, że nie zamierza mu jej udzielić, lecz jeszcze, obawiając się jego rewolucyjnej wymowy porywającej łatwo tłumy, prowokuje do udziału w pojedynku, w którym łatwo zabija nieumiejącego władać szpadą młodzieńca. Przejęty tem bezprzykładnem morderstwem Andrzej-Ludwik Moreau, przyjaciel zabitego, postanawia pomścić śmierć księdza. Poszukiwanie kary na markiza na drodze legalnej nie daje żadnych rezultatów. Przywileje i majątek arystokraty są silniejsze od prawa. To doprowadza go do odwołania się do uczuć tłumu dwóch największych miast Bretanji, a szerzące się wówczas w całej Francji wrzenie rewolucyjne sprzyja temu znakomicie, wysuwając nagle Andrzeja-Ludwika na jednego z przywódców ruchu rewolucyjnego. Krótko jednak pozostaje w tej roli, bo poszukiwania żandarmerji zmuszają go do ratowania głowy i ucieczki, która zapoczątkowała jego burzliwą karjerę podrzędnego aktora wędrownej trupy teatralnej, a później jej głównego kierownika i autora jej wspaniałych sukcesów. Ratując się znów przed pościgiem żandarmerji porzuca swój teatr i ucieka do Paryża, gdzie spotykamy go, jako umierającego z głodu włóczęgę, później właściciela świetnie prosperującej szkoły szermierki, wreszcie posła do Zgromadzenia Narodowego.

W drugim tomie („Stal o stal") ciekawie i interesująco przedstawia Sabatini okres poprzedzający wybuch wielkiej rewolucji francuskiej, a później przebieg pierwszych jej tygodni w Paryżu, nie zapominając o naszkicowaniu sylwetek najwybitniejszych przywódców rewolucji. Na tem historycznem tle doskonale rysuje się postać Andrzeja-Ludwika Moreau, ani na chwilę nie zapominającego o ślubowanej zemście nad markizem, którą wreszcie osiąga w pojedynku, raniąc go dotkliwie. Jednak dalej akcja powieściowa komplikuje się i oto widzimy, że w okresie najkrwawszych rozruchów ulicznych w Paryżu Andrzej-Ludwik, trybun rewolucji, ratuje życie znienawidzonego markiza i hrabiny, bo okazało się, że.... byli oni jego rodzicami.

Książka pisana lekko i żywo, z prawdziwym talentem godzącym historję z fabułą powieściową, interesuje czytelnika coraz mocniej, w miarę przerzucania jej stron i trudno się od niej oderwać, zanim nie zapoznamy się z całością burzliwych przeżyć jej sympatycznego bohatera.

Jerzy Giżycki — „CHLEB I CHIMERA" *(Gł. Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935).*

Książka, którą warto przeczytać, naprawdę warto jest tak szczera i niefałszowana. Autor przeszedł całą Amerykę, gnany nie żądzą zarobku, ani też nie w charakterze wytwornego turysty, przeszedł ją, jako włóczęga — człowiek niemający określonego celu drogi, włóczęga, szukający przygody.

Że nie spotkała autora żadna wielka przygoda, a zato mnóstwo małych, niezawsze zresztą przyjemnych — no to trudno; odbiera to wiele posmaku romantycznego całej tej amerykańskiej eskapadzie ale zbliża ją do życia, robi zupełnie powszednią i bardziej nam zrozumiałą.

Włóczęga, — tramp w Ameryce to nie nowość, ale autor odbiega daleko od schematu londonowskiego trampa, łazika-złodziejaszka, mamy tutaj dziwną mieszaninę człowieka bardzo wszechstronnie wykształconego, nawykłego do życia na pewnym, dość wysokim poziomie materjalnym, przesiąkniętego kulturą europejską, który nagle dostał się w środowisko o innej kulturze, bardzo zresztą prymitywnej.

Krytycyzm autora ma szerokie pole do popisu: pokazuje nam Amerykę nie tę z wiadomości o triumfach technicznych i entuzjastycznych notatek prasy amerykańskiej o bogobojnych miljonerach - dobroczyńcach, ale z tej drugiej strony medalu — Amerykę znaną nam już z powieści Uptona Sinclaira, Amerykę ucisku i nędzy robotników, bezprawia przemysłowców i bankierów, filantropijnych „paniuś" z bogatych rodzin, płycizny umysłowej i jednocześnie niesłychanego postępu technicznego.

P. Giżycki przyjechał do St. Zjednoczonych z wyrobionym zmysłem krytycznym; z biegiem czasu, z jednej strony pod wpływem szeregu zawodów i niepowodzeń, z drugiej pod wpływem, coraz bardziej, w miarę poznawania nowego świata i jego widocznej pustki ideowej i moralnej, ten krytyczny pogląd pogłębiał się i umacniał.

Cała książka daje nam obraz, wielkiej amerykańskiej demokracji dolara, może zbyt czarny, ale w każdym razie szczery, bezpośredni i, zdaje się, najbardziej odpowiadający prawdzie ze wszystkich znanych nam dotychczas.

Tadeusz Kordyasz — „WODZOWI ODCHODZĄCEMU — RYTMY BOHATERSKIE" *(Warszawa 1935 rok).*

Typowy utwór, napisany na zapotrzebowanie, bez zdania sobie sprawy z tego, że im większy i potężniejszy temat, tem większe trudności do przezwyciężenia i większe, wymagania czytelników.

Na różne tematy można pisać wiersze, na różnym poziomie formy poetyckiej i treści, ale do tematu tak potężnego należy podchodzić wówczas, gdy się jest świa-

domym swoich zdolności poetyckich, gdy się zrozumiało i przeżywało wewnętrznie, głęboko temat, na który ma się pisać.

Niestety, utwór pana Kordyasza nie stoi na odpowiednim poziomie zarówno co do treści, jak i co do formy — takie zwroty, jak: „Rycerz bez skazy na tarczy w proroczych wygrany rapsodach" jakkolwiek może bardzo symboliczne, są conajmniej ryzykowne i dla większości społeczeństwa niezrozumiałe.

Kazimierz Czachowski — „MARJA RODZIEWICZÓWNA NA TLE SWOICH POWIEŚCI". *Wydawnictwo Polskie, R. Wegner, Poznań.*

Niedość jest zapoznać się z treścią dzieł Marji Rodziewiczówny, lecz należy się przejąć niemi, poznać psychikę autorki — psychikę osób przedstawianych na tle rozmaitych krajobrazów ziem polskich, tak bardzo przez autorkę ukochanych. Dziełem tem udostępnił autor w dużej mierze szczegółowe poznanie M. Rodziewiczówny, analizując i uwydatniając wyraźnie ideę trzeźwości życia poczytnej pisarki, przedstawiając jej spostrzegawczość i bystrość — „wnikliwość charakterologiczną". Autor, chrakteryzując 41 utworów pisarki, dał wyraz dużego szacunku dla jej twórczości pisarskiej, obejmującej całokształt życia społecznego i indywidualnego w różnych jego przejawach, rywalizującej z szeregiem wybitnych pisarzy współczesnych, a która w ujmowaniu charakteru polskości nie miała sobie równych. Dzieło to jest jedynem swego rodzaju chrakterystycznem ujęciem cech zasłużonej autorki i powinno się znaleść w bibljotekach strzeleckich.

Wiktor Junosza Dąbrowski. „PODSTAWY IDEOWE KULTURY FIZYCZNEJ". *Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935.*

Autor, znany sportowiec i pisarz sportowy, omawia w swej pracy poszczególne dziedziny kultury fizycznej (wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, sport) i różnorodny a dodatni ich wpływ na każdego niezależnie od płci, stanowiska i wieku. Dotyczy to nietylko usprawnienia ciała, ale i odświeżenia umysłu i ukształtowania strony duchowej człowieka.

W pracy podkreślono, że myślą przewodnią wszelkich ćwiczeń jest i powinno być stworzenie typu pełnowartościowego obywatela, który mógłby użyć swego ciała zarówno do wyścigu pracy — zarobkowej i społecznej — jak i do wyścigu krwi i żelaza. Jest to więc zasadniczą ideową podstawą i przesłanką kultury fizycznej.

Książka ta, zasługuje na uwagę nietylko sportowców, czy instruktorów wf. i pw., ale powinna się znaleźć również we wszystkich bibljotekach oddziałowych.

Franek Rzepka deszczu się nie boi!!

(Z podróży Franka Rzepki do Krakowa)







